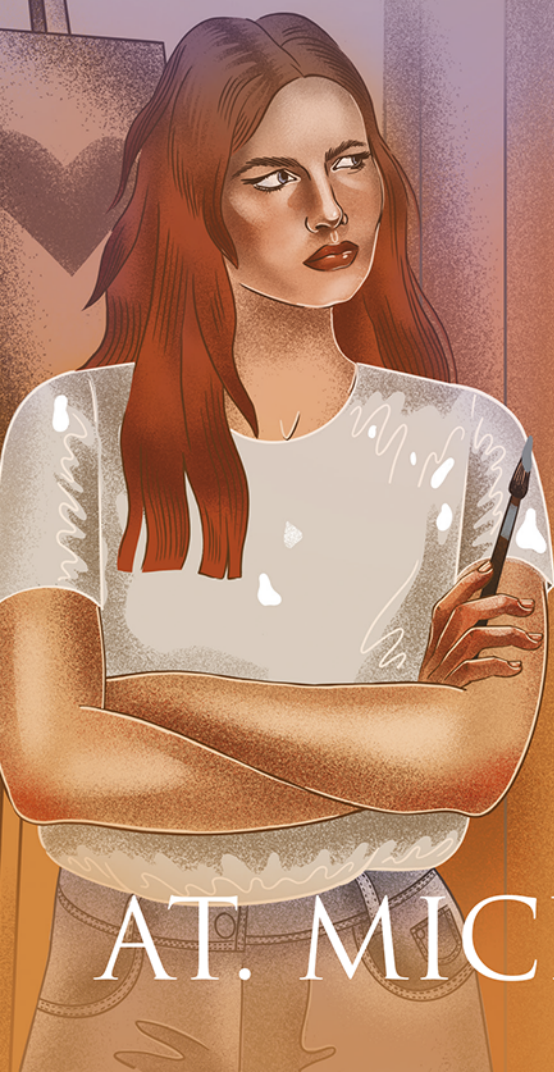


Niechciany współlokator



AT. MICHALAK

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Janina Wojteczko

Korekta: Dominika Radkowska, Katarzyna Sobiesiak

Projekt okładki: Karolina Maluty

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/niewsp

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2527-4

Copyright © A. T. Michalak 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Sydney

Rok wcześniej

Impreza trwała w najlepsze. Powietrze było gęste od rozmów, śmiechów i dźwięków muzyki sączącej się z głośników. Był sylwester, a my świętowaliśmy go po raz pierwszy jako para. Wprowadziłam się do Colina dwa miesiące wcześniej i chociaż wciąż się docieraliśmy, to dzisiejszy wieczór miał być dowodem na to, że potrafimy wspólnie stworzyć coś wyjątkowego. Może „wspólnie” to było za duże słowo, bo ja zorganizowałam całą imprezę, ale Colin dobierał kwiaty i wino. Pękał z dumy, gdy przedstawiał mnie swojemu towarzystwu, a ja się cieszyłam, że mogłam zabawiać głównie jego znajomych.

Rozejrzałam się po salonie, by się upewnić, że gościom niczego nie brakuje. Czekaliśmy już tylko na Logana. Choć dzieliło ich kilka lat różnicy, był najlepszym przyjacielem Colina, a w dodatku studiowali na tej samej uczelni. Logan przyleciał z Bostonu kilka dni temu, razem ze swoją dziewczyną, ale zamiast zatrzymać się u nas, wynajęli pokój w hotelu kilka przecznic dalej. Mimo to wciąż ich nie było.

Gdy wskazówki zegara zbliżały się do jedenastej, w końcu usłyszałam dzwonek do drzwi. Ruszyłam, by im otworzyć, gotowa wygłosić reprimendę za spóźnienie.

– No w końcu! – zaczęłam, ale słowa uwieźły mi w gardle, gdy zobaczyłam Logana stojącego samego na progu.

Miał na sobie czarną koszulę z rękawami podwiniętymi do łokci i ciemne dżinsy, a jego włosy były niedbale potargane, jakby w pośpiechu przejechał po nich dłonią. Jednak to nie jego wygląd przyciągnął moją uwagę, ale wyraz twarzy. Był spięty, lekko mrużył oczy, a wargi zaciskał w cienką linię.

– Gdzie twoja dziewczyna? – zapytałam, unosząc brew.

– W hotelu – odparł krótko, przesuwając dłonią po karku. – Pokłóciliśmy się.

– O co?

Westchnął ciężko i wszedł do środka, wymijając mnie.

– O wszystko i o nic. Nie chciała tu przyjść, a ja nie zamierzałem siedzieć z nią w pokoju i wysłuchiwać, jakim to jesteś dla niej zagrożeniem.

Zmarszczyłam brwi.

– Słucham?

– Nieważne – mruknął i sięgnął po drinka. – Po prostu zapomnij o tym, OK?

Nie dopytywałam, ale w jego głosie było coś, co sprawiało, że miałam ochotę jednak to zrobić. Lubiałam Logana, był przystojny i błyskotliwy. Było w nim coś, z powodu czego nie można było przejść koło niego obojętnie.

Z każdą minutą impreza stawiała się coraz głośniejsza, a atmosfera bardziej rozluźniona. Colin, który od początku wieczoru nie żałował sobie alkoholu, w pewnym momencie stwierdził, że musi się położyć. Widziałam po jego półprzymkniętych oczach, że nie było sensu go zatrzymywać. Odprowadziłam go do sypialni, gdzie niemal od razu zasnął na łóżku.

Kiedy wróciłam do salonu, zegar wskazywał już prawie północ.

Wszyscy odliczali ostatnie minuty do nowego roku, ale ja... czułam się dziwnie. Może to przez alkohol? Nie wypięłam co prawda dużo, ale od zawsze miałam słabą głowę. A może sprawiał to fakt, że nie wybiła jeszcze północ, a mój facet już spał pijany. Wymknęłam się cicho z pokoju i skierowałam do mojej pracowni.

Pokój był jeszcze surowy – było w nim zaledwie kilka płócien opartych o ścianę, nieduże biurko i regał z przyborami. Dopiero zaczynałam urządzać tę przestrzeń, ale już czułam, że będzie dla mnie azylem.

Stałam przy oknie i wpatrywałam się w rozświetlone fajerwerkami miasto. Chciałam w samotności powitać nowy rok, wziąć głęboki oddech i poukładać myśli.

Ale nie byłam sama.

Poczułam czyjąś obecność, zanim jeszcze usłyszałam kroki.

Odwróciłam się powoli.

Logan stał w drzwiach i opierał się ramieniem o framugę. Patrzył na mnie uważnie, jakby analizował każdy mój ruch.

– Ukrywasz się? – zapytał cicho.

– Nie, po prostu... – urwałam, bo nie wiedziałam, jak dokończyć.

Nie odpowiedział, tylko wszedł głębiej do pomieszczenia i zamknął drzwi za sobą. Serce zaczęło mi bić szybciej. Nie było w tym nic niezwykłego. Przecież to Logan. Przyjaciel Colina. Nie powinnam czuć dziwnego niepokoju, a jednak moje ciało tężało w oczekiwaniu.

– Szczęśliwego nowego roku, Sydney. – Spojrzał na mnie spod półprzymkniętych powiek. Podeszedł bliżej, a ja czułam, jak napięcie między nami rośnie.

– Szczęśliwego nowego roku – odparłam cicho.

To miał być zwykły, niewinny pocałunek w policzek. Ale kiedy jego dłoń otoczyła moją talię, a jego wargi ledwo musnęły moją skórę, coś w nas pękło.

Nie wiem, kto pierwszy się poruszył, ale nagle nasze usta się spotkały. Logan przyciągnął mnie bliżej. Tak blisko, że poczułam ciepło jego ciała, jego zapach – mieszaninę męskiego żelu pod prysznic i alkoholu. Moje palce zacisnęły się na materiale jego koszuli, a jego dłonie zaczęły błądzić po moich plecach i biodrach, sunąć coraz niżej. Czułam, jak gorąco rozlewa się po moim ciele. Jego ręce dotarły pod moją sukienkę, a palce przesunęły się po nagiej skórze mojego uda. Byłam tak cholernie podniecona tym, co robił. Nie myślałam. Była tylko chwila, jakby ktoś wymazał

z mojej pamięci Colina i wszystkich innych, którzy właśnie znajdowali się w naszym mieszkaniu. Nigdy się tak nie czułam, nigdy tak się nie zatraciłam.

Nie wiem, co by się stało dalej, gdybyśmy nie usłyszeli ciężkich kroków na korytarzu. Oderwaliśmy się od siebie gwałtownie, dysząc ciężko. Patrzyliśmy na siebie przez długą chwilę, jakbyśmy nie wierzyli w to, co właśnie się stało. Potem Logan odsunął się powoli, a ja oparłam się o biurko, by opanować trzęsące się dłonie. Wiedziałam jedno. To nie powinno się było wydarzyć. Ale jednocześnie... chciałam więcej. Byłam popieprzona! Gdyby ktoś nam nie przerwał, kto wie, czy zdołałabym mu się oprzeć tej sylwestrowej nocy.

Drzwi do pracowni nagle się uchyliły, a w progu stanęła Susan z kieliszkiem szampana w dłoni. Miała na sobie czerwoną sukienkę z dekoltem, a jej włosy były lekko potargane, jakby jeszcze przed chwilą tańczyła.

– Sydney, ktoś się dobija do drzwi – oznajmiła zdziwiona. – Myślałam, że wszyscy już są w środku.

Popatrzyła na Logana, ale chyba nic nie zauważyła.

Moje serce nadal biło szybko po tym, co się przed chwilą wydarzyło i pewnie wszystkie emocje miałam wypisane na twarzy, a Logan stał obok mnie i wyglądał tak, jakby wciąż usiłował się pozbierać.

– Ktoś się dobija? – powtórzyłam, otrząsnąwszy się z zamyślenia.

– No właśnie... – Susan spojrzała na mnie uważnie, a potem ponownie na Logana, jakby coś wyczuła, ale nic nie skomentowała. – Lepiej idź sprawdzić.

Przytaknęłam i ruszyłam w stronę drzwi wejściowych.

Przecież to nic takiego. Nikt nie widział. To był błąd. Tylko impuls.

Ale kiedy otworzyłam drzwi, wszystkie moje myśli nagle się zatrzymały.

Na progu stała Amanda.

Jej długie, ciemne włosy były lekko zmierzwione, a oczy błyszczały pod wpływem emocji. Była śliczna, wysoka i zadbana, dokładnie taka, jaką ją pamiętałam z kilku zdjęć, które Colin mi pokazywał, gdy mówił o dziewczynie Logana. Momentalnie poczułam się podle, choć nawet jej nie znałam. Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale na szczęście ona odezwała się pierwsza.

– Cześć, ja... – zaczęła Amanda, niepewnie przesuwając pasek torebki na ramieniu. – Logan tu jest, prawda?

– Tak, jest. – Mechanicznie kiwnęłam głową.

– Mogę wejść?

– Oczywiście. – Odsunęłam się, by zrobić jej miejsce.

Przeszła obok mnie, a ja odruchowo złapałam się za kark, czując ciężar sytuacji.

W salonie ludzie byli zbyt pochłonięci zabawą, by zwracać na nas uwagę, ale ja widziałam Logana, który właśnie wyszedł z pracowni.

Zatrzymał się gwałtownie, kiedy jego wzrok padł na Amandę.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał, a w jego głosie brzmiało niedowierzanie.

Amanda podeszła do niego szybko i bez chwili zawahania zarzuciła mu ręce na szyję.

– Przepraszam – powiedziała i wtuliła się w niego. – Nie powinnam była się tak na ciebie wściekać.

Logan wyglądał na zdezorientowanego. Zerknął na mnie przez ułamek sekundy, ale zaraz potem jego dłonie objęły jej talię, a jego usta znalazły się przy jej skroni.

– To nic... – mruknął, ale jego głos był lekko napięty.

Kobieta się odsunęła i spojrzała na niego z czułością.

– Chcę naprawić to, co się zepsuło. Przecież wiesz, że cię kocham.

Wtuliła się mocniej w Logana, a on przez chwilę stał nieruchomo, jakby nie do końca wiedział, co zrobić. Jego ręce objęły jej talię, ale ten ruch był niepewny, jakby jego ciało działało instynktownie, a myśli nie nadążały.

Stałam tam i czułam się jak intruz we własnym domu. W głowie wciąż pulsowało mi wspomnienie tego, co wydarzyło się w pracowni, ale teraz... Teraz Logan był tutaj. Z Amandą. Ze swoją dziewczyną.

Zacisnęłam dłonie w pięści i spuściłam głowę. Nie powinnam na to patrzeć. Nie powinnam czuć, jak moje serce się boleśnie zaciska.

Amanda odchyliła się lekko i spojrzała na niego z nadzieją.

Logan milczał przez chwilę. Widziałam, jak jego palce lekko zaciskają się na jej biodrze, a jego szczeka drga w napięciu.

A potem pochylił się i ją pocałował.

To był spokojny, powolny pocałunek, ale wystarczająco długi, by dziewczyna odwzajemniła go z westchnieniem ulgi. Czułam, jak coś ściska mnie w środku. To przecież nie miało znaczenia. To ja byłam tą, która popełniła błąd. To ja byłam tą, która pozwoliła, by emocje wzięły górę. I to mój facet spał teraz smacznie na górze, niczego nieświadomy. Ale mimo wszystko, gdy Logan uniósł głowę, a jego spojrzenie spotkało się z moim, poczułam coś, czego nie potrafiłam zignorować. To była chwila. Sekunda. Jego oczy były ciemne, intensywne, przenikliwe, jakby sam nie rozumiał tego, co właśnie zrobił. Amanda coś do niego powiedziała, ale nie usłyszałam tego. Nie byłam nawet pewna, kiedy moje nogi same poprowadziły mnie w głąb mieszkania. Nie chciałam być świadkiem ich godzenia się. Nie mogłam nic na to poradzić, a swoje uczucia musiałam stłumić w załóżku.

Po sylwestrze Logan został w Nowym Jorku na dwa tygodnie. Miał urlop i zamierzał spędzić ten czas z Amandą, by naprawić to, co się między nimi psuło. Colin cieszył się z jego obecności i zaplanował kilka spotkań w większym gronie, które miały pomóc nam wszystkim lepiej się poznać. Ja jednak unikałam tego jak ognia. Niemal za każdym razem, gdy Colin proponował wspólną kolację albo wyjście na drinka, nagle wypadało mi coś ważnego – a to praca w galerii, a to pilny projekt, a to ból głowy, który uniemożliwiał mi wyjście z domu. Colin początkowo niczego nie podejrzewał, ale po kilku dniach zaczął się krzywić i dopytywać, czy wszystko w porządku. Wysłałam wtedy z nimi raz czy dwa, ale mój

humor sprawiał, że dość szybko wracaliśmy do domu. W obecności Logana czułam się jak ryba bez wody, łapiąca łapczywie powietrze, które on mi zabierał. Patrzyłam na niego i rozumiałam, że naprawdę zaczyna mi się podobać. Na pewno nie myślałam o nim tak, jak powinnam myśleć o przyjacielu swojego partnera. Bałam się konfrontacji. Bałam się spojrzeć Loganowi w oczy i przypomnieć sobie wszystko, co wydarzyło się w noc sylwestrową. Unikałam jego spojrzenia, bo bałam się, że odczuję to samo napięcie, które czułam w sobie za każdym razem, gdy o nim myślałam. Próbowалам wmówić sobie, że to nic nie znaczyło, że to był tylko chwilowy impuls. Ale w głębi duszy wiedziałam, że to nieprawda.

Nie chciałam tego analizować, nie chciałam myśleć o tym, co by się stało, gdyby tamtej nocy nikt nam nie przerwał. Więc unikałam spotkań. Unikałam Logana.

Aż w końcu on mnie znalazł.

Tego dnia późnym popołudniem kończyłam pracę w galerii. Było chłodno, a delikatny śnieg osiadał na chodnikach i skrzypiał cicho pod moimi butami. Gdy wyszłam z budynku, zobaczyłam Logana. Stał oparty o ścianę, ręce miał w kieszeniach kurtki, a wzrok utkwiony we mnie. Serce podskoczyło mi do gardła.

Zatrzymałam się na moment, jakbym się zastanawiała, czy nie wrócić do środka i udawać, że go nie zauważyłam. Ale on zrobił krok do przodu i nie dał mi szansy na ucieczkę.

Czułam się jak w potrzasku. Moje serce gwałtownie przyspieszyło swój rytm w oczekiwaniu na to, co miało się stać.

– Sydney – odezwał się, a jego głos był niski i poważny. – Możemy porozmawiać?

Przełknęłam ślinę i skinęłam głową, choć każdy nerw w moim ciele krzyczał, żebym tego nie robiła. Logan nie czekał na dalsze zaproszenie. Ruszył obok mnie, gdy zaczęłam iść w stronę stacji metra.

– Widzisz, co się dzieje, prawda? – zaczął po chwili. – Wiem, że unikasz spotkań. Wiem, że nie chcesz nas widywać. I wiem dlaczego.

Zacisnęłam palce na pasku torby i starałam się nie patrzeć na niego.

– Nie unikam was – skłamałam. – Po prostu miałam dużo pracy. Wiesz, jak jest, tak samo oddajesz się swojej pracy jak ja.

– Sydney...

Westchnął i stanął nagle na środku chodnika. Ludzie przechodzili obok, mijając nas obojętnie, ale dla mnie świat na moment się zatrzymał. Spojrzałam na niego i poczułam znajome napięcie w żołądku. Wszystko wokół wydawało się zwalniać, a ja czułam się niemal tak, jakbym grała w filmie.

– Chodzi o ten pocałunek, prawda? – zapytał wprost, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Dlatego mnie unikasz.

– To nie ma znaczenia – odparłam szybko, ale mój głos zabrzmiał zbyt nerwowo, bym mogła go przekonać.

Logan przekrzywił lekko głowę, a w jego oczach dostrzegłam coś, co sprawiło, że serce zaczęło mi bić jeszcze szybciej.

– Oboje wiemy, że ma – powiedział cicho. – I wiemy, jak by się to skończyło, gdyby nikt nam nie przerwał.

Próbował chwycić moją dłoń, ale cofnęłam się szybko, bo nie byłam gotowa na jego dotyk.

Zadrżałam, choć nie było mi zimno. Nie mogłam zaprzeczyć jego słowom. Nie mogłam kłamać, przecież oboje znaleźliśmy prawdę. Ale to nie miało znaczenia. Bo bez względu na to, co czułam, były rzeczy, których nie mogłam zrobić.

– Logan, nie możemy... – szepnęłam i spuściłam wzrok na ziemię. – To był błąd. Nic więcej.

– Nie wierzę ci – odparł natychmiast, a jego głos zabrzmiał mocniej. – Sydney, jeśli tylko powiesz mi, że chcesz... Jeśli tylko dasz mi znak, że to coś znaczyło, zerwę z Amandą. Nie muszę niczego z nią naprawiać. Ona nie jest na szczycie mojej listy. Ale muszę wiedzieć, co ty czujesz.

Jego słowa były jak cios. Mocne, konkretne, bezpośrednie. Wiedziałam, że mówi prawdę. Wiedziałam, że jeśli tylko dam mu choć cień nadziei, jeśli powiem jedno słowo, on naprawdę zakończy swój związek. Może nawet dla mnie.

Ale ja nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam tego zrobić Colinowi. Ani Loganowi i Amandzie. Ani sobie.

Pokręciłam głową, próbując opanować drżenie w głosie.

– Nie – powiedziałam w końcu. – Nie możemy. Ani ja, ani ty. Nie możemy tego zrobić Colinowi.

Logan milczał przez długą chwilę. Widziałam, jak jego szczeka lekko się zaciska, jak walczy z czymś w sobie. Po chwili odwrócił wzrok i spojrzał w dal, jakby szukał tam odpowiedzi.

– Więc to koniec, bo nic, co powiem, nie zmieni twojego zdania? Chcesz być z Colinem, choć też poczułaś coś do mnie? – zapytał bardziej siebie niż mnie.

Nie odpowiedziałam. Nie musiałam. Oboje wiedzieliśmy, że mimo tego wszystkiego, co się wydarzyło, nie mieliśmy innego wyjścia. Logan westchnął i potarł dłonią kark.

– W porządku – powiedział w końcu. – Jeśli tak chcesz... to odpuszczę.

Nie czułam ulgi. Nie czułam satysfakcji. Tylko pustkę, która nagle wypełniła całą moją klatkę piersiową. Czułam się jak balonik, z którego ulatuje powietrze. Nie byłam pewna, czy to, co teraz robię, jest dobre, ale Colin nie zasługiwał na odrzucenie. Oczywiście miał swoje wady, ale kto ich nie miał. Nie mogłam postąpić w ten sposób. Mimo iż w głębi duszy może i bym chciała być samolubna.

Nie odezwaliliśmy się już więcej. Logan skinął mi tylko głową i odszedł w swoją stronę, a ja zostałam na środku chodnika i wpatrywałam się w jego oddalającą się sylwetkę.

To było konieczne. To było jedyne właściwe rozwiązanie. Ja musiałam nauczyć się go ignorować, bo wiedziałam, że jako przyjaciel Colina nieraz wejdzie ponownie do naszego życia.

ROZDZIAŁ 1

Sydney

– Nie, Colin. – Popatrzyłam na swojego faceta z poważnym wyrazem twarzy i zmarszczyłam brwi. – Tym razem jestem stanowczo przeciw i nie interesuje mnie, że w Nowym Jorku ciężko jest znaleźć coś do wynajęcia. Nie zgadzam się i kropka.

Dla podkreślenia siły swojego postanowienia tupnęłam ostentacyjnie nogą i z zawziętym wyrazem twarzy usiadłam na fotelu. On chyba śnił, jeśli myślał, że wpuszczę do naszego wspólnego gniazdko kogoś tak ohydny jak Logan Pierce. Najlepszy przyjaciel mojego przyszłego męża był zarazem jego największym przeciwnikiem. Bawidamek, pieprzacy wszystko, co się rusza, nie był na szczycie listy najbardziej pożądanym współlokatorów. Może nie znałam go dobrze, ale nie chciałam go bliżej poznawać. Nie chciałam, by to, co kiedyś niefortunnie wydarzyło się pomiędzy nami, wyszło kiedykolwiek na jaw. A to, że pojawił się pomysł, by z nami zamieszkał, nie mieściło mi się w głowie. Colin nie mógł zrobić większej głupoty niż proszenie mnie o to. Logan na pewno był ostatnią osobą, z którą chciałam mieć do czynienia.

– Spokojnie, kochanie... – Colin spojrzał na mnie i uklęknął obok, a po chwili złapał mnie za rękę. – Obiecuję, że nawet go nie zauważysz. Wiesz, jaki jest Logan. Chodzi swoimi ścieżkami. Poza tym jest również rezydentem na tu-tejszym oddziale pediatrii, więc naprawdę nie będziesz go często widziała.

– Wiesz, jak go nie znoszę – jęknęłam. – Naprawdę nie ma innej opcji? On nie ma tutaj innych przyjaciół?

– Nie, nie ma. – Spojrzał na mnie z wyraźnym wyrzutem. – Nie wiem, skąd u ciebie taka wrogość do niego. Przecież zamieniłaś z nim tylko kilka zdań rok temu, unikałaś spotkań z nimi, nie dałaś mu nawet szansy się poznać. A wtedy też miał ciężką sytuację z dziewczyną i może nie był zbyt uprzejmy. Sydney, nie chcę cię zmuszać, ale on naprawdę nie miał lekko ani na studiach, ani w życiu. Ja zawsze mogłam na niego liczyć i chciałbym się teraz odwdzińczyć. On naprawdę marzył o tym, aby być lekarzem, odkąd pamiętam.

– Colin, nie bierz mnie, proszę, na litość. To chwyt poniżej pasa.

Gdyby on wiedział, że odmawiam właśnie dlatego, że rok temu „zamieniłam z nim tylko kilka zdań”, od razu przyznałby mi rację. Nie chciałam jednak i nie mogłam mu tego uświadomić.

To nie było tak, że ja nie znosiłam Logana, bo taki miałam kaprys. To dlatego, że zawsze w jego obecności dziwnie się czułam. Włoski na moim karku stawały dęba i czułam dziwny

dyskomfort. Gdy tylko popatrzył na mnie tymi niebieskimi oczami, tak jakby chciał przejrzeć mnie na wylot, od razu się spinałam. Poza tym głośne plotki o jego życiu intymnym skutecznie mnie do niego zniechęcały. Owszem, był przystojny i doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Miał wąskie biodra i szerokie ramiona, a jego bicepsy były pokryte tatuażami. Zniewalające, czarne jak smoła włosy w połączeniu z najbardziej niebieskimi oczami, jakie w życiu widziałam, sprawiały, że laskom miękły kolana, a majtki stawały się zbędne. Ale czy od razu trzeba się obnosić ze swoim życiem seksualnym? A przecież o ekscesach Logana sporo słyszałam. Po tym, jak wrócił do siebie i rozstał się z Amandą, podobno nie odpuszczał prawie żadnej chętnej lasce. On sam nigdy nie mówił przy mnie o swoich miłosnych podbojach, o nie. Jednak jego reputacja go wyprzedzała.

– Nie robię tego – zaprzeczył. – Po prostu to mój najlepszy przyjaciel. Nie mogę go zostawić na pastwę losu. Wiesz, ile kasy musiałby wydać na najtańszy hostel? Z pensji rezydenta to niemożliwe. Proszę! – Popatrzył na mnie z miną zbitego psa. – Nie mogę mu odmówić, nawet nie chcę tego robić. Nie stawiaj mnie w takiej sytuacji.

– Na jaki czas? – westchnęłam mimowolnie. – Może ustalmy jakieś zasady. Zanim powiedzmy, że się zgodzę. – Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się delikatnie, by nie robić mu zbytniej nadziei.

Był przystojny i taki uczuciowy, naprawdę wskoczyłby za Loganem w ogień. Miałam nadzieję, że Pierce nie zawiedzie

jego zaufania. Boże, gdybym wtedy wiedziała, jak bardzo Logan namiesza w naszym życiu, nie zgodziłabym się na to nigdy. Nie zamieszkałby z nami, no chyba że po moim trupie. Gdybym wiedziała, jakim diabłem i przebiegłym kusicielem będzie ten człowiek, prędzej by piekło zamarzło, niż wpuściłabym go za próg naszego mieszkania.

– Kochanie! Nawet nie wiesz, jak jestem ci wdzięczny! – Colin podciągnął mnie do góry tak, że od razu wylądowałam w jego ramionach.

– Jeszcze się nie zgodziłam...

– Nieważne – wszedł mi w słowo. – Dla mnie sukcesem jest sama chęć negocjacji.

Wtuliłam się w jego szyję i uśmiechnęłam się sama do siebie. Doskonale mnie znał. Wiedział, że już ma mnie w garści i czy chcę tego, czy nie, Logan Pierce będzie naszym współlokatorem. Cóż, czekała mnie trudna przeprawa, ale nie miałam zamiaru składać broni. Uprzykrzę mu życie.

ROZDZIAŁ 2

Logan

Gdy Colin zadzwonił do mnie, nie mogłem uwierzyć we własne szczęście. Oczywiście, miałem nadzieję, że ta mała żółta, zwana Sydney, zgodzi się na wszystko, jednak gdzieś z tyłu głowy miałem pewne obawy. Rezydentura w Hassenfeld Children's Hospital nie była spełnieniem moich marzeń, jak Colin jej naopowiadał. Po prostu to właśnie tutaj się dostałem i to z listy rezerwowych. Chociaż marzyłem o Bostonie, w którym mieszkalem już dobrych parę lat, i tamtejszej klinice dziecięcej, moje szanse były tam marne, a raczej równe zeru. Niepotrzebnie się łudziłem. Byłem dalej na ich liście i miałem nadzieję, że może kiedyś do mnie zadzwonią. Na razie jednak musiałem dać z siebie wszystko w Nowym Jorku.

Spakowałem ostatnie pudło i popatrzyłem na puste już mieszkanie. Nie było luksusowe, ale mogłem je sobie opłacić z pensji i mieszkalem w nim zupełnie sam. Jak chyba każdy, miałem swoje dziwactwa i przyzwyczajenia. Od czasu studiów to było pierwsze mieszkanie, w którym czułem się jak u siebie. Colina znałem aż za dobrze, przez cztery lata byliśmy współlokatorami w akademiku. On, wschodząca

nadzieja palestry, i ja, przeciętny aż nadto student medycyny. Miałem jednak swój cel. Chciałem pomagać. Nie chodziło mi o kasę, bo ją raz się ma, a raz się nie ma, ale od zawsze miałem poczucie misji. Może nie było po mnie tego widać na pierwszy rzut oka, ale kochałem kontakt z dziećmi. Zdawałem sobie sprawę, że nie wszystkie będę w stanie wyleczyć, jednak każde uratowane życie dziecka będzie dla mnie największą nagrodą. Chociaż od śmierci mojego brata bliźniaka minęło już dwadzieścia lat, do teraz mam przed oczami jego zmagania z chorobą i bezradny wyraz twarzy mamy, gdy patrzyła na cierpienie Donovan. Jeśli uda mi się pomóc chociaż jednemu dziecku, jednej rodzinie – będę zwycięzcą. Musiałem zrobić to dla niego. Chciałem, by był ze mnie dumny. Marzyłem o tym, by pomagać takim dzieciom jak on. Takim, które każdy już skreślił.

Zgasilem światła i ostatni raz rozejrzałem się po wnętrzu mieszkania. Zamknąłem drzwi i złapałem walizkę. Włożyłem ją do furgonetki, odpaliłem auto i ruszyłem w stronę autostrady. W Bostonie spędziłem kawał swojego życia, ale wierzyłem, że w Nowym Jorku czeka na mnie kolejny rozdział. Może wcale nie będzie gorszy od tego, który właśnie zostawiałem za sobą. Na pewno bardziej bym się ekscytował, gdyby nie było tam Sydney. Wiedziałem, że sprawy pomiędzy nami się skomplikowały jakiś czas temu, ale przecież nie tylko ja byłem za to odpowiedzialny, przecież braliśmy w tym udział oboje. Ona nie była naiwną panienką. Nie lubiłem, gdy zgrywała taką ofiarę. Ja zły wilk, a ona biedna

owieczka? Dobrze sobie. Dawałem jej szansę, chciałem, by powiedziała chociaż słowo. Nie chciała mnie. Musiałem więc o niej zapomnieć. Radziłem sobie z tym różnie, raz lepiej, raz gorzej. Lubilem seks i nie rezygnowałem z tego. Czułem się podle, dlatego że pragnąłem dziewczyny kumpla, więc pieprzyłem laski z nadzieją, że któraś z nich okaże się wyjątkowa, że któraś pozwoli mi nie myśleć o Sydney.

Jechałem już dwie długie godziny, więc postanowiłem zrobić sobie przerwę. Zajechałem do przydrożnego baru i wyszedłem z auta rozprostować nogi. Świeże powietrze we mnie uderzyło. Oddychałem nim głęboko, bo już zacząłem здаwać sobie sprawę z tego, jak bardzo mi będzie go brakować w zatłoczonym Nowym Jorku. Colin mieszkał w samym centrum tego młyna. Powodziło mu się świetnie. Zaraz po studiach dostał bardzo dobrą posadę w znanej kancelarii adwokackiej i dobrze zarabiał. Dostawał coraz to poważniejsze sprawy do prowadzenia samodzielnie i wierzyłem w to, że któregoś dnia zostanie tam współnikiem, a może nawet założy swoją kancelarię, o wiele lepszą niż ta, w której obecnie pracuje.

Zamknąłem auto i udałem się w stronę baru. Musiałem wypić kubek gorącej kawy, bo jazda dawała mi się już we znaki. Nigdy nie lubilem prowadzić samochodu. Cały byłem spięty, a w brzuchu zaczynało mi już głośno burczeć. Usiadłem przy barze i złożyłem zamówienie. Było już dość

późno, ale chciałem jeszcze zadzwonić do Colina, by dać mu znać, ile zajmie mi podróż.

– Hej, stary! – odezwałem się, gdy usłyszałem jego głos.

– Logan! – ucieszył się. – W końcu, mów szybko, jak daleko masz jeszcze do nas.

– Jestem w połowie drogi. – Przeciagnałem się na krzesło.

– Wstąpiłem do baru na kawę i coś do zjedzenia. Jakieś dwie godziny i powinienem być na miejscu. No może trochę dłużej. Mój grat nie jest taki szybki jak twoje cacko – zaśmiałem się.

– Daj spokój, to tylko auto. Jak będziesz już znanym na całym świecie lekarzem, będziesz jeździć dziesięć razy lepszym wozem niż ja. Wierzę w ciebie, stary.

– Przestań, bo się wzruszę. Wiesz, że nie na tym mi zależy.

– Twój pokój już na ciebie czeka. Mam nadzieję, że będziesz zadowolony.

– To będzie przejściowe rozwiązanie – zapewniłem. – Zanim się obejrzą, już mnie nie będzie.

– Przestań! Nie musisz się spieszyć. Nasz dom stoi przed tobą otworem.

– Wiesz, dobry gość to taki, który wie, kiedy się zwinąć.

– Nie mów tak! Jeszcze się u nas nie pojawiłeś, a już chcesz się wyprowadzić? – roześmiał się głośno.

– Na pewno nie chcę być dla was ciężarem... Muszę poczekać, aż zwolni się mieszkanie po jakimś koleśiu, który niedługo zwalnia się ze szpitala.

– Przestań pierdolić, stary, tylko zawijaj już swój tyłek, bo czekamy na ciebie.

– Dobra, kończę kawę i już się zbieram.

– Szerokiej drogi.

Włożyłem telefon do kieszeni i zapłaciłem za posiłek. Wręcz nie mogłem się doczekać, kiedy zobaczę minę Sydney. Bo to, że nie będzie zadowolona, gdy stanę w drzwiach, miałem jak w banku.

Było już późne popołudnie, gdy dojechałem na miejsce. Wyrząłem przez okno i spojrzałem na rząd ceglanych kamienic ciągnących się wzdłuż ulicy, na której od teraz będę mieszkał. Zamknąłem auto i wszedłem po schodkach wiodących do kamienicy. Odszukałem na domofonie numer ich mieszkania i nacisnąłem przycisk. Nieznośny dźwięk zaświdrował mi w uszach.

– Tak? – odezwał się na domofonie miękki, kobiecy głos.

– Sydney? – zapytałem, choć doskonale widziałem, że to ona.

Jej głosu nie byłem w stanie zapomnieć.

– Logan? – Gdy to powiedziała, powiało chłodem. – Cieszę się, że jesteś.

Nacisnęła przycisk i odblokowała drzwi, które lekkim kliknięciem zasugerowały mi otwarcie. Popchnąłem je i wszedłem do środka kamienicy. Pamiętałem rozkład pomieszczeń jeszcze z poprzedniej mojej wizyty u Colina. Mimo iż nigdy nie miałem okazji sam tutaj przyjechać i ulica, na której mieszkali, była mi średnio znana, to właśnie wnętrze

zapamiętałem znakomicie. Podeszedłem do windy i przywołałem ją na dół. Wszedłem do kabiny i zaciągnąłem metalowe przesuwane drzwi. Winda była starego typu i miałem wrażenie, że tylko cudem dojechałem na miejsce. Chociaż, o ile sięgam pamięcią, Colin nie narzekał na nią, więc raczej jej awarie nie były zbyt częste. Miałem nadzieję, że nigdy nie utknę w środku. Od dzieciństwa nie lubiłem ciasnych pomieszczeń.

Gdy tylko wygramoliłem się z windy, Colin zamknął mnie w swoim niedźwiedzim uścisku.

– Stary!

– Dobra, dosyć tych przytulanek! – zaprotestowałem ze śmiechem.

Sam byłem całkiem nieźle zbudowany, ale mimo iż Colin był ode mnie o głowę niższy, jego ramiona i muskulatura wydawały się o wiele większe. Miałem wrażenie, że zaraz zmiażdży mnie w swoich objęciach.

– Logan, nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę. W końcu będziemy razem mieszkać, prawie jak na studiach. Musimy iść to uczcić!

– Serio? – Uniosłem brew. – Chcesz dziś iść na drinka?

– Serio – skwitował i pociągnął mnie w stronę drzwi do ich mieszkania. – Ale najpierw trzeba przynieść tutaj twoje graty. No i Sydney już nie może się doczekać, by się z tobą przywitać.

– Na pewno już umiera z niecierpliwości – sarknąłem.

Chociaż byłem im wdzięczny za gościnę, to było silniejsze ode mnie.

– Co mówiłeś? – Colin przystanął i spojrzał na mnie.

– Nic – uśmiechnąłem się krzywo. – Na pewno ci się coś przesłyszało.

– Pewnie tak. Ostatnio przez ten hałas narzekam na ucho. Ciągle mi coś w nim piszczy. Uroki Nowego Jorku.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Gdy przyjaciel narzeczonego jest największą miłością twojego życia

Sydney, początkująca malarka, mieszka w Nowym Jorku. Właśnie szykuje się do ślubu z dobrze zapowiadającym się prawnikiem Colinem. Przyszły mąż jest czarujący i przystojny, ma tylko jedną wadę. Niewłaściwego przyjaciela. Młody pediatra Logan Pierce jest znany z imprezowego stylu życia i lekkiego podejścia do kobiet. Logan dostał się na rezydenturę na oddziale pediatrii nowojorskiego szpitala i poprosił Colina o przysługę. Chciałby na jakiś czas zamieszkać z nim i z Sydney.

Podczas gdy Colin szczerze się cieszy z takiego obrotu spraw, jego narzeczonej wcale nie jest do śmiechu. Zgodziła się na chwilową obecność współlokatora wbrew sobie. Logan Pierce nie jest dla niej tylko przyjacielem Colina. Jest kimś więcej. Niespełnioną miłością, o której Sydney za wszelką cenę pragnie zapomnieć...

Gorący romans slow burn z motywami:

enemies to lovers / hate – love

forbidden attraction / betrayal and redemption / love triangle

Patroni medialni:



👁 CUTE
👁👁 SENSUAL
👁👁👁 SPICY
👁👁👁👁 DARK

editio
red
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2527-4



9 788328 925274

9 788328 925274